Rok XVIII. Kraków, 15-go stycznia 1910. Półrocze I. Nr. 2.

NOWY DZWONEK

wychodzi **dwa** razy w miesiącu — dnia **1** i **15**-go.

Do każdego numeru „NOWEGO DZWONKA" dodaje się drugie pismo: „ŚWIATŁO".

Wydawca i odpowiedzialny redaktor: Ks. Marceli Dziurzyński.

Nowy Dzwonek razem z „ŚWIATŁEM" kosztuje w prenumeracie na **rok: 5** koron, na **pół roku: 2** kor. **50** hal. — Do **Niemiec** na rok **6** marek, na pół roku: **3** marki. — Do **Ameryki** rocznie: **2** dolary, półrocznie: **1** dolar.

ADRES: Redakcya „NOWEGO DZWONKA" w Krakowie ul. Powiśle 12.

Kalendarz — za darmo!

Na rok bieżący 1910 dajemy całkiem **darmo**:

Kalendarz „Święta Rodzina"

każdemu, kto sobie zaprenumeruje ***Nowy Dzwonek*** i nadeśle całoroczną prenumeratę (**5** koron), lub półroczną (**2** korony **50** halerzy).

KALENDARZ ten **posyłamy zaraz,** po otrzymaniu prenumeraty.

Każdy nowy prenumerator, otrzyma również powyższy **KALENDARZ**, a nadto i książkę: ***Nasza Skarbnica,*** jeżeli złoży całoroczną prenumeratę.

Prosimy o rychłe nadsyłanie

nowej prenumeraty, kto się bowiem opóźni z jej uiszczeniem, ten potem **KALENDARZA** nie otrzyma. a nadto wstrzymamy mu dalszą wysyłkę pisma.

Wszystkim Szan. Czytelnikom,

którzy nadesłali nam życzenia wszelkiej pomyślności oraz zdrowia dla nas, a rozwoju dla pisma, serdecznie dziękujemy za tę życzliwość, jako i tym także, którzy nam zjednali nowych prenumeratorów.

O dalsze rozszerzanie *Nowego Dzwonka* między znajomymi usilnie prosimy Kochanych Czytelników, bo przez dwurazowe wydawanie pisma w miesiącu zwiększyły się znacznie koszta, a na pokrycie ich nie mamy żadnych innych funduszów, tylko prenumeratę.

Nadto chcielibyśmy powiększyć pismo nasze — więc ile Wam tylko sił starczy nakłaniajcie sąsiadów i znajomych, by sobie na ten rok *Nowy Dzwonek* zapisali.

Złote słowa.

Nie pan, nie ksiądz, ale kość z kości chłopskiej, poseł włościański p. Wiącek, który jako chłop dobrze chyba zna swoich najbliższych, tak się odzywa w *Ojczyźnie*, do włościan:

„Bójcie się Boga ludzie, co wy robicie"? żeby nie wiem jaka była Rada państwa, żeby najlepsze ustawy wytwarzała, żeby poseł był w każdej gminie nawet, to jak my sami nad sobą nie zastanowimy się i nie poprawimy się, to nam nikt i nic nie pomoże, nawet sam Cesarz. Narzekamy na biedę, na wydatki. na ciężary rozmaite, ale prawie połowę biedy i nędzy sami sobie sprowadzamy

I dalej — jako przykład, — przytacza p. Wiącek piąte przykazanie, które zakazuje zabijać bliźniego, a u naszego ludu to przykazanie jakby nie miało żadnego znaczenia. W samej tylko Galicyi ukarano w roku 1905 aresztem lub grzywną 82 tysiące 337 osób za bijatyki, tymczasem w 15 innych krajach austryackich ukarano za bójki w tym samym roku tylko 54 tysiące osób, czyli mniej o 27 tysięcy.

I co jeszcze godne jest uwagi. Oto, gdy u nas liczba kar za bijatyki z roku na rok wzrasta, to w innych krajach coraz mniej bijatyk i morderstw.

Nie trzeba i o tem zapominać, że procesy o bijatyki pociągają koszta, które sięgają setek tysięcy koron. Aż strach pomyśleć — kończy p. Wiącek — co za zgroza się u nas dzieje! Te bójki gorsze od wojny, bo wojny są rzadko, a tu my sami w kraju codzień się bijemy i zabijamy. Więc czas już Bracia, poprawić się z tej zbrodni, czas już żyć spokojnie, bo i tak nas bieda na wszystkie strony bije".

Tak pisze p. Wiącek. Do słów jego możemy chyba tylko tyle dodać, że byłoby rzeczą nader zbawienną dla ludu naszego, gdyby sobie słowa swego spółbrata wziął do serca, bo to i wstyd wielki, że chrześcijanie tak się biją, jakby zwierzęta dzikie.

Ludzie, co się o byle co kaleczą lub mordują, gorsi są nawet od zwierząt, bo zwierzę o drobnostkę nie morduje drugiego zwierzęcia. Zresztą zwierzę jest bezrozumne, więc mu wiele wybaczyć można, człowiek zaś mający rozum, a do tego chrześcijanin, nie powinien kaleczyć drugiego, ani mordować go, bo mu tego zakazuje i Boskie przykazanie: „Nie zabijaj“.

I nie tylko kaleczyć lub zabijać nie wolno człowiekowi wierzącemu, ale mamy nakaz od Pana naszego Jezusa Chrystusa nawet za krzywdy i zniewagi się nie mścić, lecz darować je i odpuścić.

Wszystkie modlitwy, posty, pokłony, wzdychania, na nic się nie przydadzą człowiekowi, jeżeli nie będzie miał miłości ku bliźnim. Miłość bliźniego, to główny znak, po którym Chrystus Pan poznawać będzie kiedyś na sądzie swych wyznawców. A właśnie tej miłości bliźniego, taki dzisiaj brak wszędzie, zwłaszcza u ludu, dlatego to tyle zbrodni, tyle bijatyk i zabójstw po wsiach. I tutaj więc potrzeba koniecznie zmiany.

Z chwili bieżącej.

Pogawędka o różnych rzeczach.

Odkąd powstali u nas ludowcy, a właściwie odkąd rozpoczął swoją robotę p. Stapiński, zawsze tak było, że kto z nim trzymał, ten był najmądrzejszym, najuczciwszym, i prawdziwym przyjacielem ludu, kto zaś z p. Stapińskim zerwał, lub nie zgadzał się z nim, takiego *Przyjaciel ludu* zaraz nazwał głupim, lub wrogiem ludu.

Najlepiej doświadczył tej taktyki p. Stapińskiego na sobie poseł Paduch. Gdy tenże kandydował na posła do Rady państwa, *Przyjaciel ludu* wychwalał go pod niebiosa jako kandydata bardzo mądrego (? !), no, i rozumie się, kazał go uważać za takiego przyjaciela i obrońcę ludu, jakiego jeszcze ziemia polska nie widziała.

Wszystkie te jednak zalety stracił poseł Paduch odrazu, nie przez jakąś chorobę, ale z chwilą, gdy opuścił klub ludowców, a przeszedł do wszechpolaków. Teraz poseł Paduch jak pisze *Przyjaciel ludu*, jest i nieokrzesanym i takim nieukiem, że szkoda, iż się na świat narodził. Nie znam osobiście posła Paducha, ale trudno mi uwierzyć, aby tak prędko wszelaką mądrość utracił, natomiast widzę, że *Przyjaciel ludu* sam sobie się sprzeciwia, i kręci ludem, jak szewc skórą. Raz przedstawia tego samego człowieka jako wzór szlachetności i rozumu, drugi raz odbiera mu wszelki rozum, a to dlatego, że poważył się zerwać z ludowcami.

Takie przedstawianie czytelnikom czy to osób, czy wogóle spraw jakichś, jest bałamuctwem widocznem, na którem każdy poznać się winien, kto choć trochę umie myśleć. Czytelnicy *Przyjaciela ludu* nie poznają się jednak na tych bałamuctwach, z czego widać, że chyba myśleć nie umieją. I prawdopodobnie tak jest, czemu się nie trzeba i dziwić, bo kto ciągle bywa karmiony samemi tylko bałamuctwami, ten powoli straci zdrowy rozum.

Zdarza się to nie tylko ludowcom, ale jeszcze więcej robotnikom, którzy słuchają socyałów. Niema prawie dnia, któryby nie przyniósł jakiej wiadomości, że tu a tu okradli towarzysze kasę robotniczą, że tam a tam agitator zabrał grosze zebrane w drodze składek pomiędzy robotnikami na cele partyi i czmychnął z niemi w świat. Okradywanie robotników jest tu nader widoczne, w oczy bijące, a czyż robotnicy zerwali z socyałami? Niektórzy mądrzejsi odeszli od nich, pewna zaś część trzyma się dalej socyałów, bo myśleć nie umie.

Gdyby ten i ów robotnik zastanowił się jak go oszukują i wyzyskują czerwoni towarzysze, gdyby chciał trochę pomyśleć, toby kopnął ich i zerwał z nimi, ale, że myśleć mu się nie chce czy nie umie, więc idzie za oszustami czerwonymi, ci zaś w przeróżny sposób wyłudzają od niego grosz krwawo zapracowany, hulają i bawią się za ten grosz, w duchu zaś śmieją się z robotnika, że taki jeszcze ciemny.

Pewna gazetka ludowa, wychodząca w Królestwie, pisała w roku zeszłym, że lud w Galicyi sam o sobie mało co myśli, tylko chce, aby inni o nim i za niego myśleli. Może jest w tem trochę przesady, ale i prawdy w tych słowach dużo. A ten brak myślenia o sobie, brak zastanawiania się, to woda na młyn różnych oszustów, którzy wiedząc o tej bezmyślności u wielu włościan, zaczęli krzyczeć, że oni tylko kocgają lud, oni tylko jego opiekunami i obrońcami, i lud im uwierzył, bo się nie zastanowił nad ich kłamstwami.

Wystarczyłoby, aby nasz wieśniak choć trochę chciał rozważyć i pomyśleć, czy może być przyjacielem ludu ten, kto gębą mu sprzyja, a ręką go obdziera, a wnetby takiego przyjaciela przepędził gdzie pieprz rośnie. Ale mało którym wieśniakom chce się nad tem myśleć, więc owi różni oszuści okłamują lud ile chcą, a wieśniacy nie-

tylko się na tem nie poznają, ale jeszcze uwielbiają owych oszustów.

Przyjdzie jednak chwila, gdy oświata się więcej rozszerzy, że nasz wieśniak pocznie myśleć, pocznie rozważać słowa i czyny owych niby przyjaciół, a wtedy z pewnością ze wstrętem się od nich odwróci.

Rozszerzajcie „NOWY DZWONEK“ między znajomymi!

O Banku parcelacyjnym.

Od pewnego czasu obiegały wieści, że coś źle się dzieje w Banku parcelacyjnym, będącym jak wiadomo, wyłącznie w rękach ludowców; wieści te niestety okazały się prawdziwe; Bankowi parcelacyjnemu grozi ruina i bankructwo.

Bankructwo to może narazić tysiące chłopów na bolesne straty tak tych, co pieniądze swoje na procent umieszczali, jak i tych, co grunta na parcelacyi od Banku kupili, a nie spłacili jeszcze wszystkiego i nie są jeszcze zaintabulowani jako właściciele.

Poniosą na tem straty także i te instytucye, co Bankowi parcelacyjnemu pieniądze pożyczały. A nie chodzi o drobnostki; suma długów Banku parcelacyjnego wynosi kilka milionów razem, a na te długi niema pokrycia.

Wprawdzie te instytucye, które mają u Banku parcelacyjnego pieniądze, wzięły się za ręce i postanowiły ratować tak Bank parcelacyjny jak i interesowanych chłopów, ale naszem zdaniem nie obejdzie się bez tego, żeby się to bankructwo nie odbiło najbardziej znowu na skórze włościan. Stało się źle; bankructwo Banku parcelacyjnego jest nieszczęściem dla całego kraju, a głównie dla włościan. Sejm powinien sobie wziąść za obowiązek nie dopuścić krzywdy tych włościan, co w ślepem zaufaniu do p. Stapińskiego, powierzyli Bankowi parcelacyjnemu swoją krwawicę.

Teraz zastanówmy się kto temu winien? Jeżeli bowiem Bank parcelacyjny zarabiał na jednym morgu od 70 do 200 koron, to przy takim zarobku nie powinien zbankrutować.

Piszą o złej gospodarce w Banku. Pewnie, że musiała być zła gospodarka, jeśli Bank bankrutuje, a jego dyrektorzy, komisarze i delegaci mają pełne kieszenie, — tak przynajmniej piszą o tem gazety. A czy mogło być inaczej? Nie.

P. Stapiński założył Bank parcelajcyny bez potrzebnych kapitałów — a jedynie dlatego, żeby mógł zdobyć większy wpływ u chłopów i dopiął swego. Uzyskał wpływ wielki, stanął na czele wielkiego stronnictwa, z agitatora nic nie znaczącego stał się potężnym i dygnitarzem, nawet o mało, że nie został ministrem, a do tego wszystkiego doszedł głównie zapomocą Banku parcelacyjnego, który mu zjednał chłopów. Agitatorom swoim porozdawał w tym Banku tłuste posady i parcelacya szła, a jak nie stało pieniędzy chłopskich, to pożyczał na prawo i lewo, aż się ucho urwało. Kiedy przed kilku laty odezwały się słowa przestrogi przed gospodarką Banku parcelacyjnego, zakrzyczeli ludowcy, że to oszczerstwo i zawiść, a tymczasem przestrogi te były ugruntowane.

Czy lepiej pójdzie i z „Wisłą“ t. j. tą asekuracyą, co p. Stapiński założył, wątpimy, bo i tu przyświecał p. Stapińskiemu ten sam cel, t. j. opanowanie chłopów i agitacya, a także i tu kapitały są za małe, a przy tym żłóbku mają paszę niezłą agitatorzy p. Stapińskiego.

Szczęście, że nie udało się p. Stapińskiemu założyć jeszcze Banku ludowego, choć koncesyę ma w kieszeni, ale nie mógł nigdzie dostać pieniędzy, bo prędzej czy później ten sam los czekałby Bank ludowy, jakiemu uległ Bank parcelacyjny.

Nie chcemy p. Stapińskiemu przypisywać złej woli, że umyślnie chciał chłopów zniszczyć, ale to mu zarzucamy, że porwał się na rzecz wielką lekkomyślnie, bez kapitałów i dobrał sobie ludzi niesumiennych, że ich nie kontrolował, choć co prawda nie miał na to czasu. Dziwnem się tylko wydaje, że tuż przed bankructwem Banku p. Stapiński sprzedał swoją kamienicę, którą nabył dopiero przed dwoma laty.

Nie cieszymy się z bankructwa tego, z tej klęski stronnictwa ludowego, jak to czyni gazetka wszechpolaków *Ojczyzna*, lecz ubolewamy bardzo nad tem nowem nieszczęściem kraju; sądzimy jednak, że wypadek ten nieszczęśliwy pouczy włościan, że nie zawsze ten jest prawdziwym przyjacielem ludu, co na wiecach najgłośniej gardłuje i obiecuje złote góry a w pismach swoich szkaluje inne stany, ale ten co dla tego ludu uczciwie i w cichości pracuje. *Fr. G.*

Popierajcie pisma katolickie! Ojciec święty Pius X. powiedział: „Żądamy, aby katolicy życzliwie popierali tych, którzy wydają pisma przejęte duchem katolickim“.

Z kraju i ze świata.

Trafne uwagi.

Wieniec — Pszczółka, pisze, że gdy przed kilkunastu laty śp. poseł Stanisław Szczepanowski w najlepszej intencyi celem podźwignięcia przemysłu krajowego nadużył kredytu lwowskiej Kasy oszczędności i tej Kasie groziło bankructwo z tego powodu, wówczas śp. Szczepanowski złożył zaraz oba mandaty poselskie tj. do Sejmu i do Rady państwa i oddał krajowi do rozporządzenia swój cały majątek.

Obecnie z powodu grożącego Bankowi parcelacyjnemu bankructwa, powinien tak zrobić i poseł Stapiński, ale on tego nie zrobi — pisze dalej *Wieniec — Pszczółka*, bo jego poczucie sumienności i honoru nie jest tak delikatne. P. Stapiński zwala winę za upadek Banku na wszechpolaków, a nie chce przyznać, że n i k o g o, z jakiegokolwiek stronnictwa nie przyjmował na członka Banku, i że tylko on i jego najbliżsi przyjaciele mieli przystęp do kas Banku parcelacyjnego, i że oni tylko roztrwonili pieniądze bankowe.

Co robi „Sicz" hajdamacka.

„Siczownicy" ruscy, mają być niby strażą ogniową i towarzystwem gimnastycznem. Tymczasem jest rzeczą stwierdzoną, że w czasie pożaru nie tylko nie ratują, ale jeszcze utrudniają ratunek, a zamiast ćwiczeń gimnastycznych, ćwiczą się w rozbojach i w mordowaniu ludzi. Dnia 28. grudnia r. z. zamordowali „siczownicy" we wsi Niezwiskach pod Obertynem t r z e c h miejscowych włościan. Piszą z tamtych stron do gazet, że dopóki nie było tam „siczowników", mieszkańcy wsi żyli spokojnie, i dla wszystkich byli serdeczni. Dziś zaś niebezpiecznie tamtędy przejeżdżać, bo „siczownicy" uzbrojeni w koły włóczą się po drogach i napadają na wszystkich. Takich to rozbójników wychowali sobie ukraińcy. Czas już wielki, aby władze wglądnęły w działalność „Siczy" i rozpędziły te rozbestwione bandy zbójeckie.

Austrya i Węgry.

Konstytucya dla Bośnii i Hercogowiny zostanie ogłoszoną w drugiej połowie stycznia b. r. wraz z powszechną amnestyą.

Dwuletnia służba wojskowa.

W Austro-Węgrzech ma być zaprowadzoną wkrótce d w u l e t n i a służba wojskowa.

Zmiana ta wymagać będzie znacznego podwyższenia liczby rekrutów w wojsku liniowem, przeszło o 40 tysięcy ludzi rocznie, jakoteż podwyższenia kosztów utrzymania armii.

Tekst tej nowej ustawy wojskowej przedłożony będzie wiedeńskiej Radzie państwa i węgierskiemu sejmowi z wiosną bieżącego roku. Jeżeli oba parlamenty bez długiego zwlekania uchwalą tę ustawę, to już rekruci którzy mają rozpocząć służbę wojskową w październiku 1910 r. mieliby przed sobą tylko 2-letni czas służby. Mało jest atoli nadziei, by ustawę powyższą na czas uchwalono, więc prawdopodobniejszem jest, że dopiero od października roku przyszłego 1911 wprowadzoną będzie w Austryi i na Węgrach dwuletnia służba wojskowa.

Z innych państw.

Niemcy. *Przymusowe wywłaszczenie.* Na zebraniu Komisyi kolonizacyjnej, odbytem niedawno w Poznaniu zapadła już podobno uchwała, aby przystąpić do przymusowego wywłaszczenia z ziemi kilku obywateli polskich. Zaczną tedy Prusacy wyzuwać przemocą naszych Braci z ich własnej ziemi. Łajdactwo to nad łajdactwami, ale Prusak zdolny jest do wszelkiej zbrodni.

Rosya. *Gotowość bojowa.* Car polecił utworzyć komitet sztabu jeneralnego, który ma się zająć rozważaniem spraw dotyczących gotowości bojowej armii. Równocześnie nadsuwa rząd coraz większą ilość wojsk rosyjskich na granicę austryacko-rosyjską. Chmury wojenne coraz większe.

Na Litwie w Nieświeżu, zamknęły władze rosyjskie ostatnie towarzystwo polskie „Oświata".

W Finlandyi skonfiskowano znaczną ilość broni i naboi. Finlandczycy, jak widać, przygotowują się do zbrojnego powstania przeciw Rosyi, która gnębi ich coraz więcej.

Przysięga po rosyjsku. Ministerstwo spraw wewnętrznych wydało rozporządzenie, aby księża katoliccy odbierali przysięgę od osób wstępujących do służby rządowej tylko w języku rosyjskim, a nie w polskim.

W Anglii rozwiązał król parlament i rozpisano nowe wybory. — Pomimo wszelkich zapewnień o miłości pokoju, rząd angielski zbroi się gorączkowo jakby w przededniu wojny. Niebawem ukończone zostaną znowu 2 olbrzymie okręty wojenne.

Włochy. W całym kraju obchodzono z końcem grudnia z. r. rocznicę strasznego trzęsienia ziemi w Messynie i południowych Włoszech nabożeństwami za zmarłych. — Rząd zamierza przedłożyć parlamentowi projekt przymusowych ślubów cywilnych, przeciw którym jednak katolicy przygotowują opór.

Spisek na króla hiszpańskiego odkryto w Andaluzyi. Aresztowano tam kilku inżynierów znanych z działalności anarchistycznej. Skonfiskowano u nich papiery, z których wynika, że

zamierzonym był spisek na życie króla, który miał przybyć na polowanie do Andaluzyi.

Ameryka i Japonia. Pomiędzy Stanami Zjednoczonymi północnej Ameryki a Japonią zanosi się na groźny spór. Rząd japoński domaga się od Ameryki, ażeby nadała Japończykom równe prawa z Europejczykami, których dotąd nie mają. Parlament amerykański niebardzo chce jednak o tem słyszeć, a już naród amerykański żywi wprost nienawiść do żółtej rasy, do której Japończycy się zaliczają. Kto wie, czy Japończycy nie dążą do wojny z Ameryką.

Z Kalwaryi Zebrzydowskiej.

Szan. Bracia i Siostry w Chrystusie!

Kto miał to szczęście być na Kalwaryi Zebrzydowskiej, zna to urocze miejsce święte, odwiedzane co roku zwłaszcza we Wielki Tydzień na pogrzeb P. Jezusa, i na Wniebowzięcie w sierpniu, na pogrzeb Matki Bożej. Kto był na Kalwaryi, to widział, te 42 kaplic i kościołów rozrzuconych po górach Kalwaryjskich, a kaplice te odległe od siebie według wymiarów Jerozolimskich przedstawiają Kalwaryę nazwaną od fundatora Zebrzydowską.

Upłynęło przeszło 300 lat, kiedy Zebrzydowski rozpoczął budowę Kalwaryi według wymiarów Jerozolimy przez geometrę Hieronima Strzałę przywiezionych, a pamietają ludzie ten 300-letni Jubileusz założenia Kalwaryi w r. 1902 obchodzony, kiedy to w sierpniu przez dróżki Kalwaryjskie przesunęło się przeszło pół miliona ludzi różnych narodowości, a czcicieli Maryi, która od roku 1658 słynie w Obrazie Kalwaryjskiem cudami i łaskami.

Kaplice wszystkie na Kalwaryi są już pokryte dachówką ogniotrwałą — wysokie wieże frontowe kościoła z daleka przy świetle słoneczka lśnią się od czerwonej miedzi, a głos wielkich a nowych dzwonów rozlega się po lasach Kalwaryjskich wołając pobliskich mieszkańców wiosek do stóp Jezusa i Maryi Matki Jego — most na Cedronie zabrany falami powodzi ozdobiony czterema aniołami z kamienia na nowo postawiony; w roku ostatnim graduse rozszerzone, a wiele kaplic zewnętrznie i wewnętrznie gruntownie odrestaurowanych.

A kto to dał i daje jeszcze grosz ciężko zapracowany na te restauracye i na utrzymanie w całości tej spuścizny po Zebrzydowskim? Oto ty biedny ludu polski, który odwiedzasz co roku Kalwaryę już to z Galicyi, już to z Górnego Szlązka pruskiego i austryackiego — ty ludu polski z Królestwa Polskiego i z Księstwa Poznańskiego — który obchodząc dróżki swym pięknym śpiewem rozweselasz to święte miejsce Kalwaryjskie, Wy kochani pątnicy, którzy usłyszeliście piękny głos, jak Marya woła was do Kalwaryi słowy pieśni: »*Pójdźcie do mnie moje dziatki przyszedł czas, ach przyszedł czas*«, Wy Bracia i Siostry odwiedzający Kalwaryę, rzucacie ten krwawo zapracowany grosz do skarbon, albo też posyłacie często pocztą ofiary na fundacyę do związku Mszalnego do Kalwaryi — wy więc wszyscy przyjaciele i przyjaciółki tego miejsca świętego swoją ofiarnością utrzymujecie te 42 kaplic, aby pod zębem czasu nie runęły, ale stały mocno dla naszych potomków, jako dowód waszej silnej wiary, oraz miłości ku Jezusowi i Maryi Matki Jego.

Gdy Bóg pozwoli będziemy na Kalwaryi za dwa lata to jest w roku 1911 obchodzili Jubileusz 300-letni założenia Grobu Matki Boskiej — który to kościół w r. 1611 rozpoczął stawiać Zebrzydowski u stóp góry oliwnej na dolinie bagnistej, na której z mieszkania swego z góry Lanckorony widywał często światełka się migające, a dolinę tę nazwał **„doliną Józafata“** na wzór i podobieństwo owej doliny za miastem Jerozolimą się znajdującej, na której ciało Maryi przez Apostołów przeniesione przez 3 dni spoczywało — a gdzie dotąd istnieje prawdziwy Grób Matki Bożej, z którego dnia trzeciego Marya przez Aniołów do nieba wzięta została.

Otóż ten kościół Grobu M. B. wspaniały co do budowy i stylu, na zewnątrz potrzebuje restauracyi — fundamenta pognite, trzebaby nowymi ciosami kamiennymi zastąpić. — Kopułę nad vestibulum oraz sygnaturkę miedzianą blachą pokryć — mur cały kościół otaczający, a prawie powalony, trzeba z gruntu nowy stawiać — wogóle wypadałoby na Jubileusz nadchodzący w r. 1911 cały kościół Grobu M. B. w nową szatę przyodziać — restauracya taka pociągnie za sobą wielkie koszta.

Dlatego też podpisany stróż tego kościoła i Rezydent od lat kilku, a znany każdemu pątnikowi Kalwaryjskiemu kaznodzieja i były kustosz, który tyle razy miałem to szczęście głosić kazania tak na pogrzebie P. Jezusa na Wielki Piątek, jako też na pogrzebie M. B. w domku w sierpniu — podpisany, którego władza zakonna przeznaczyła od lat kilku na stróża tego ulubionego Grobu Maryi na Kalwaryi Zebrzydowskiej, nic sam od siebie, ale w imieniu klasztoru pukam do serca Twego, ludu kochany całej Polskiej ziemi — Galicyi — dopomóżcie nam, byśmy Grób M. B. na Kalwaryi Zebrzydowskiej na ten 300-letni Jubileusz w r. 1911 obchodzić się mający w nową a ozdobną szatę przyodziać mogli.

Poślejcie nam grosz wdowi — ofiarę choćby małą według stanu i możności waszej, najlepiej przekazem poczty — a w liście osobno imiona i nazwiska posyłających ofiarodawców, których wciągniemy do ksiąg fundacyjnych celem udziału w 52 Mszach św. corocznie tutaj za dobrodziejów odprawianych.

Przewodnicy kompanii — starsi Bracia i Siostry III Zakonu i innych Bractw niechaj tę naszą prośbę przeczytają w kółku znajomych i zachęcą ciepłem słowem do ofiar licznych na restauracyę gruntowną Grobu M. B. na Kalwaryi na ten w r. 1911 mający się obchodzić 300-letni Jubileusz — Bóg wam to stokrotnie wynagrodzi — Matka Boska Kalwaryjska będzie za wami prosić Synaczka swojego — modlitwa Zakonników kalwaryjskich będzie wam towarzyszyć na tym padole płaczu — a podpisany stróż Grobu M. B., a wasz stary przyjaciel i kaznodzieja kalwaryjski może doczeka się tej radosnej chwili, aby po przeprowadzonej restauracyi Grobu M. B. na tym Jubileuszu w sierpniu r. 1911 podziękować wam za ofiary złożone na ten cel i wygłosić jak zwykle kazanie pożegnalne, kiedy do domów waszych wracać będziecie jako pątnicy Kalwaryjscy.

W końcu nadmieniamy, że wielu oszustów wyłudza od was pieniądze pod pozorem, że na Kalwaryę zbierają — nie dajcie się oszukać — bo klasztor nikogo nie posyła na kwestę. — Kto ma ochotę i wolę — niechaj pocztą na przekaz ofiarę pośle dobrowolnie, a w liście nazwiska ofiarujących, a ja wam z podziękowaniem, że odebraliśmy ofiarę, listem potwierdzę i odpiszę.

Pozdrawiam was serdecznie Bracia i Siostry, Pątnicy Kalwaryjscy — do miłego widzenia się, gdy Bóg pozwoli na Kalwaryi Zebrzydowskiej.

Na ten cel daliśmy też odbić Obrazy fundacyjne jak Apostołowie niosą ciało Maryi do grobu na doline Józafata w Jerozolimie; które wnet wyjdą z litografii.

W imeniu klasztoru

X. Stefan Podworski

w Grobie M. B. w Kalwaryi Zebrzydowskiej.

Austrya — Galicya.

Katastrofa w Rabel.

W miejscowości Rabel, w Karyntyi, gdzie są kamieniołomy, zawalił się szpital, a właściwie w kilku minutach zniknął w padlinie głębokiej na 200 metrów. Stało się to w południe 8 stycznia b. r.

Mieszkańcy Rabel zbiegli się na miejsce katastrofy. Nikt nie śmiał zbliżyć się do rozpadliny. Lękano się, że ziemia pocznie za chwilę usuwać się dalej. Natychmiast wstrzymano pracę w szybach, górników przeznaczono do pracy ratunkowej. Po południu przybyli pionierzy z Celowca. O ratowaniu zasypanych nie mogło być mowy. Prawdopodobnie wszyscy zginęli natychmiast, przywaleni gruzami szpitala. Ofiarą padło, jak dotychczas stwierdzono, siedem osób, wśród nich lekarz Dr. Wessely, jego żona i paromiesięczne dziecko. Nadto zginął dozorca szpitalny, jego żona i dwie dozorczynie. W dniu katastrofy nie było w szpitalu ani jednego chorego.

Jako przyczynę katastrofy podają jedni wystrzał dynamitowy w jednym z chodników podziemnych, tuż obok miejsca, gdzie stał szpital. W skutek prądu powietrza runęły rusztowania, podtrzymujące sufit, który zapadł się porywając za sobą warstwy ziemi, na których na powierzchni, wznosił się szpital.

Inni twierdzą, że katastrofę wywołało gwałtowne wtargnięcie wody do szybu.

KRONIKA KOŚCIELNA.

Z Rzymu. W Rzymie zmarł jeden z wybitnych Kardynałów, ks. Satolli w 71 roku życia. Przy wyborze Papieża w roku 1903 odegrał ś. p. X. Kardynał Satolli wybitną rolę. Gdy Kardynał Rampolla oświadczył, że nie przyjmie godności papieskiej, choćby go wybrano Papieżem, a to w skutek protestu Austryi wniesionego przez X. Kardynała Puzynę z Krakowa, wówczas Kardynałowie oświadczyli się za Patryarchą Wenecyi Józefem Sarto. Atoli skromny Biskup nie chciał przyjąć tyary. Wysłano do niego deputacyę, ale X. Sarto odmawiał, nie uważając się godnym tak wysokiego dostojeństwa w Kościele. Wówczas Kardynał Satolli zjawił się w jego celi i długo z nim rozmawiał. Przypomniał mu między innemi zdanie św. Tomasza z Akwinu, że Kardynał wybrany prawie jednomyślnie, nie powinien odrzucać wyboru, ponieważ jest to znakiem posłannictwa od Boga. Kardynał Sarto przekonany wywodami uczonego Kardynała, przyjął tyarę i imię Piusa X.

Na tropie świętokradców Jasnogórskich. O kilka kilometrów od Częstochowy, we wsi Kiedrzyń znaleziono miedzianą blachę, do której przymocowaną była sukienka perłowa z cudownego obrazu Matki Boskiej Częstochowskiej. Niejaki Józef Winiarek zgłosił się przed kilkoma dniami do swego sąsiada Jana Tkacza, zajmu-

jącego się w Kiedrzynie zegarmistrzostwem i pokazał mu blachę miedzianą, którą jakby znalazł na polu.

Tkacz na razie nie przypisywał odkryciu temu większej wagi i zbył Winiarka odpowiedzią, że blachę można sprzedać w mieście na wagę.

Słyszała jednak rozmowę żona Tkacza, Julianna i po wyjściu Winiarka zwróciła uwagę męża, iż blacha wydaje się jej podejrzana. Zarazem powiedziała o tem sąsiadom, którzy niezwłocznie udali się do Winiarka i zażądali pokazania blachy.

Winiarek oświadczył iż porzucił ją już na pola tam, gdzie ją znalazł. Zmuszono go, aby udał się tam z nimi i ze światłem, bo był już późny wieczór i blachę znaleziono w polu w pobliżu dworu, nieopodal sterty z łubinem.

Niedaleko też od tego miejsca znaleziono w kilku punktach aksamit, który stanowił podszewkę sukienki perłowej. Aksamit był wbity w ziemię i miał na sobie dwa ziarnka łubinu (nie perły jak pierwotnie roznosiły pogłoski), co naprowadza na domysł, że aksamit, a być może cała sukienka była ukryta w owej stercie łubinu.

Kiedrzyń otoczyła straż ziemska. i przetrząsła całą wieś. Ponieważ jest podejrzenie, że klejnoty mogły być zatopione w poblizkiej sadzawce, przeto nazajutrz zaczęto ją wypompowywać. Pomagają w tem wszyscy mieszkańcy.

Do Kiedrzynia ciągną ze wszech stron tłumy ludu. Dotychczas aresztowano: Józefa Winiarka oraz jego brata, Marcina, znanego policyi z licznych kradzieży, dalej kochankę tegoż, Teklę, Zaleską, piekarza Szmuja Chojnowicza, wreszcie zegarmistrza Tkacza — tego ostatniego dla dalszych zeznań. Oczekiwane są dalsze aresztowania.

Nowiny i Rozmaitości.

Już nie wiele mamy Kalendarzy *Święta Rodzina*, kto tedy chce jeszcze otrzymać ten *Kalendarz*, niech jak najrychlej nadeśle prenumeratę *Nowego Dzwonka*, gdy bowiem dalej spóźniać się będzie z jej nadesłaniem, to potem *Kalendarza* nie otrzyma.

Nasza Skarbnica, której pierwszy tegoroczny numer zapowiedzieliśmy na 15-go stycznia, wychodzić zacznie nie od 15-go stycznia, ale wyjdzie w podwójnym (1. i 2.) numerze dopiero z początkiem lutego b. r. a to dlatego, że nie dało się ukończyć druku na 15. stycznia z powodów od nas niezależnych. Prosimy tedy o trochę jeszcze cierpliwości. Kto chce mieć to pismo, niech nadeśle przed lutym prenumeratę, to jest już teraz, abyśmy mogli wcześnie wiedzieć, jaki robić nakład pisma, dla ilu czytelników go drukować.

Sejm galicyjski rozpoczął swoje obrady 11. stycznia br., o czem tam radzić będą, napiszemy o tem w najbliższych numerach.

Ludowcy, a Bank parcelacyjny. Na zebraniu Rady naczelnej stronnictwa ludowego odbytem 11 stycznia br. we Lwowie, orzekli ludowcy, że Bank parcelacyjny, wcale nie był uznany za ich Bank partyjny, mimo to Rada naczelna wzywa ludowców, aby nowymi udziałami ratowali Bank — Rada naczelna ma wybrać komisyę, w celu zbadania zarzutów podnoszonych przeciw członkom Rady naczelnej stronnictwa, która jest zarazem Radą naczelną Banku parcelacyjnego.

I czy to nie mydlenie oczu? Mówią ludowcy, że Bank parcelacyjny nie był Bankiem ich partyi, a sami niżej stwierdzają, że Rada naczelna stronnictwa była zarazem Radą naczelną Banku. Oni więc tylko w Banku gospodarowali i nikogo z innego stronnictwa do gospodarki bankowej nie dopuszczali, a teraz, kiedy pieniądze roztrwonili, — umywają ręce i żądają od włościan nowych udziałów, aby mogli dalej czerpać z Banku pełną dłonią. Oj ludu, ludu, jakiś ty biedny, — jak ciebie śmią twoi niby przyjaciele!

Ciepło w styczniu. W Krakowie i w ogóle w całym prawie kraju naszym niema tego roku zimy. Są dni, w których ciepłota dochodzi do 10 stopni, a o śniegu ani słychu. Tylko ze wschodnich krańców Galicyi, z okolic Tarnopola donoszą, że niedawno szalały tam takie śnieżyce, iż na bocznych kolejach musiano na 2—3 dni wstrzymać ruch pociągów.

Aresztowanie szpiega rosyjskiego. Na głównym dworcu we Lwowie aresztowano 36-letniego mężczyznę, który podał, że się nazywa Marceli Miłobędzki. Znaleziono przy nim różne zapiski i druki, między nimi pytania od rosyjskiego sztabu generalnego w Warszawie — o rozkład wojsk korpusu przemyskiego, o położenie fortów, dalej jakby się zachowali Polacy na wypadek wojny Austryi z Serbią. Miłobędzki starał się zawiązać we Lwowie stosunki ze socyalistami. Gazety wiedeńskie piszą, że w Galicyi roi się od szpiegów rosyjskich.

Jednajcie nam nowych prenumeratorów!

Rozszerzajcie „Nowy Dzwonek“ między znajomymi.

Piętnaście tajemnic

„Różańca świętego“

dla c z t e r e c h s t a n ó w, to jest dla **kobiet** (kolor różowy), dla **mężczyzn** (niebieski), dla **panien** (biały), dla **młodzieńców** (zielony). — **Cena: 12** halerzy, z przesyłką **15** halerzy, za poprzedniem nadesłaniem należytości markami pocztowemi.

Do nabycia **u OO. Dominikanów w Krakowie.**

Przy większych zamówieniach odpowiedni opust.

Czcionkami drukarni Związkowej w Krakowie pod zarządem A. Szyjewskiego.